Nr. 23. Nowy Sącz, dnia 4 października 1913. Rok I.

ZIEMIA SĄDECKA

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym i ekonomicznym.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ PRZED POŁUDNIEM.

Prenumerata wynosi:
Rocznie . . . . 6 K — h
Kwartalnie . . . . 1 K 60 h
Numer pojedynczy 12 hal.

NAKŁADEM: SPÓŁKI WYDAWNICZEJ SĄDECKIEJ.

Prenumeratę na „Ziemię sądecką“ przyjmuje księgarnia p. Romana Pisza w Nowym Sączu i administracya pisma ul. Kościuszki, dom inż. Strońskiego.

Pismo redaguje Komitet redakcyjny „Spółki wydawniczej sądeckiej“.

Kilka uwag w sprawie Biblioteki miejskiej im. Józefa Szujskiego.

V.

Dziwnem się to może wydać niejednemu: „praca naukowa — na prowincyi!“ Ha, trudno, juścić to i prawda, że praca naukowa na prowincyi należy u nas w opinii wielu — do zajęć egzotycznych, z tego jednak nie wynika, bynajmniej, aby idea, która zresztą i na naszej prowincyi miała i ma bardzo poważnych wyznawców, musiała skapitulować, przed... przesądami. Wszak chyba dość silnie odczuwamy, że od paru lat nie słyszeliśmy w zimie w Sączu żadnego poważniejszego, naukowego wykładu, aby zawiązanie kółka naukowego, któreby miało za zadanie szerzenia zdobyczy wiedzy w jakiejkolwiek dziedzinie, miało być rzeczą niepożądaną lub zbyt trudną. Niech to nie będzie kółko uczonych — specyalistów, ale przynajmniej kółko przyjaciół nauki i sztuki, kółko jakichś zbieraczów, służących sprawom tym bodaj pośrednio, t. j. przez obudzanie żywszego interesu do zagadnień idealnych i do realnej pracy. Weźmyż n. p. naukę przyrody. Czyż tu małe pole do pracy nad poznaniem i wyzyskaniem skarbów ojczystej gleby i wody, roślinności, fauny, gospodarstwa? Czyż małą pomoc moglibyśmy oddać dalszym od nas ziemiom zbieraniem naukowego materyłu?

Umiejętna turystyka, krajoznawstwo, sztuka fotograficzna, wydawnictwa artystyczne, zabytków przyrody i sztuki, mogłyby przecież niemało wpłynąć na umiłowanie rzeczy swoich, na wzrost poczucia piękna u nas. Z tem łączy się przecież najżywotniej zagadnienie zapoczątkowanego przez b. bibliotekarza p. Władysława Mazura, „muzeum ziemi sądeckiej“. Muzeum nie zejdzie z pól, lasów, wsi lub kościołów do Sącza, przeciwnie, Sącz winien poznać swoje lasy, pola, wsi i kościoły, jeśli ma podjąć to zadanie, jakie spełnia gdzieindziej za granicą każde muzeum prowincyonalne.

Tymczasem co powiemy o naszych wiadomościach z historyi ojczystej? Sącz— mówimy, to „gród piastowski“, to siedziba kasztelanii i starostwa grodowego; w pięknej sali Magistratu nowosądeckiego widnieją nawet sceny z przeszłości pełnej chwały; przeciętny obywatel sądecki zaledwie wychyli głowę z Sącza — aliści widzi pyszne baszty i mury klasztoru Starego miasta, raduje oczy dumnem zwaliskiem Rytra, podziwia tyle pięknych widoków kościółków, dworków, zamków podgórskich od Pienin aż do Spiża — aż do Melsztyna, dowiaduje się z gazet, że w niedalekim Czchowie odkryto w kościele parafialnym nader ciekawe freski, z średniowiecza dotąd zachowane, człek inteligentny słyszał to i owo o wielkim ruchu umysłowym w Sądeczyźnie w wieku XVI, i t. d., atoli konia z rzędem gotowiśmy dać temu, ktoby nas mógł oprowadzić i rzeczowo, umiejętnie, poinformować o losach tak ciekawego ogniska kultury, religii, jakim był i jest klasztor starosądecki PP. Klarysek...

Chodzimy koło pomników sławy, ale nie rozumiemy ich języka... Ano, umarł Szczęsny Morawski! szperacz i zbieracz niezmordowany, wielka szkoda, że tak mało można korzystać z jego zupełnie nieuporządkowanych zapisków! Odeszli inni dzielni pracownicy... A tu mało powiedzieć, że Sądeczyzna nauczyłaby nas dziejów naszego miasta: od Świrada, Justa i Urbana, tych pierwszych naszych misyonarzy, aż po dobę współczesną — cała historya ojczysta na zagonach, wzgórzach i rzekach Sądeczyzny zapisana!

Gdyby się kółko naukowe zdobyło na przedsięwzięcie zinwentaryzowania archiwaliów i zabytków w Sądeczyźnie, na stworzenie bibliograficznego przewodnika po Sądeczyźnie, (dla nauki byłyby to zasługi pierwszorzędnego znaczenia) ba, gdyby się zdobyło bodaj na ułożenie dobrego, indukcyjnego zbiorku przyrodniczego, na dobry poglądowy podręcznik historyi ojczystej w formie przewodnika historyczno-krajoznawczego po Sądeczyźnie, czyż — bodaj dla przyszłych pokoleń — małyby to był pożytek? Ba! gdyby bodaj parę swojskich jakich wykładów...

To samo odnosi się do badań w dziedzinie nauk społecznych. Tu wskażemy na przykład zagranicy, albo najbliższych nam pobratymców Czechów. Przy czeskiej Akademii umiejętności w Pradze jest instytut dla badań naukowych na polu ekonomii: wiecie jakie ma zadanie? — Szukać Czechów po świecie! Każdemu ziomkowi ten instytut ma służyć ścisłem badaniem stosunków gospodarczych, każdemu pomagać, o każdym pamiętać, kształcić, specyalizować, pokazywać drogi, słowem, nie dać zginąć w ojczyźnie lub zagranicą ani jednej duszy myślącej i czującej po czesku.

Naszemu ludowi kto udziela informacyi, kto bada na miejscu jego położenie, kto wysyła robotnika, rękodzielnika w świat? Jeżeli mówimy więc, że wielka rzeka emigracyi porywa nam bezpowrotnie masy ludu za ocean, i że losy jego tam nie mogą nam być obojętne — to czyż dla nas małe pole do pracy badawczej? Trudno nam będzie mówić o organizacyi narodowej obrony, bez tych wytycznych linii i punktów, jakie podaje nauka o naszej emigracyi i populacyi. Zresztą — na co się rozwodzić. Komu kwestya li chleba tylko jest jedyną życia dźwignią, temu za mało tłomaczyć, kto chęci nie ma, temu szkoda pisać, kto rozumie rzecz, temu marnego pisania i atramentu nie potrzeba.

KLARNET.

Jędruś ojca nie znał, do szkoły nie chodził, bo i poco go matka miała posyłać; ludzie mówili, że rozumu nijakiego niema. Cichy był, spokojny, nikomu się naprzykrzał.

Odkąd Jędruś pamięta swe dzieciństwo, widzi siebie wśród zieloni łąk, — wsłuchuje się wtedy w śpiew ptasząt. Cały przestwór w koło pełen pieśni zrozumiałych dla niego; ucina więc gałązkę wierzbową i na fujarce wygrywa, wyśpiewuje piosnki zasłyszane. Krasula opodal na grubym powrozie poskubuje trawę, raz w raz łeb z powolnemi, łagodnemi oczami zwraca na Jędrusia, porykuje, a on rozumie ten ryk: „graj jeszcze Jędruś, graj“!...

Gdy słonko zachodzi za górę, spuszcza głowę niżej, fujarkę chowa za pazuchę; — czas do chałupy, a w duszy grają pieśni niczem nieściszone.

„Dobrze pasiesz Jędruś Krasulę, naści za to klarnet z miasta“...

Klarnet z miasta, to już nie wierzbowa fujarka; przeszedł przez rąk tyle, zwiedził wiele świata, widział cierpienia i troski, zebrał nowe melodye, które nie wiedzieć skąd, wypadają potem z niego, gdy go Jędruś przyłoży do ust, wyśpiewał swoje piosnki, ale zrozumiał także, co świergocą wróble na wierzbie, co myśl Jędrka obejmuje.

Pomarli Matusia. Krasulę żyd zabrał, a Jędrek poszedł na służbę. Na służbę, za zagony. Jeść było co, dalej pasał krowy na powrozie i wygrywał na klarnecie. Tęsknota za matką ucichła, bo wyśpiewał ją rankiem i południem; — wsłuchały się w nią trawy i zioła, zboża szumiące, a już najlepiej zrozumiał owies, co drży, kieby łzami i żali się doli sierocej.

Rosną w sercu pragnienia „ej mocny Boże“, szepczą myśli, „sprzedam zagony i kupię sobie nowy klarnet“. I znowu świat cały zajaśniał przed nim, cały świat pełen serdecznych śpiewek. Nie obchodzi go codzienne życie ludzkie, pełne swarów, zazdrości, bo klarnet jego powtarza mu tylko dźwięki zasłyszane gdzieś w dali, wyśpiewuje skryte w duszy pragnienia, a jak łza, lub żal zbiera się na dnie serca, to łzy popłyną do klarnetu i odpowie tak serdecznie, zadźwięczy tak smutnie, że zaraz skowronki zbierają się na radę, pytają o troskę, zaczynają śpiew radosny i ciszą nim Jędrka.

Toteż śmieje się oczami dziecinnemi, ufnemi, chociaż mu żadne usta nie odśmiewają się. Czasem skądś obejmie serce tęsknota za „uściskiem matusi“, zaroi się Jędrkowi jej ciemna dłoń, zda się, że ją czuje na zwieszonej głowie. Nie szuka pieszczot, bo i u kogo? Legnie na łące kwiecistej, przytuli głowę do ziemi. Wszak matusia w ziemi „spoczęli“, i słyszy głos leciuchny, a wyraźny, co płynie po łące: Jędruś, Jędruś nie szukaj mię w ziemi, mogiłka trawą zarosła, zrównała się z ziemią, kosteczki zbielały, a ja poszłam na żniwa do Pana“.

I znowu oczy się śmieją, do głowy bije radość, a głos matczyn, co popłynął po łące, drży w klarnecie,jak śpiew aniołów i sam mu się Jędruś dziwi, że taki słodki, jak nigdy za życia nie był.

I tak mijały lata za latami, przyszło parne południe, kwiaty zemdlone od żarów słonecznych pospuszczały kielichy, powoje silniej powiązały się, poplątały i szeptały Jędrkowi jakieś dziwy o „słodyczy ust rumianych, o pogodzie oczu jasnych, o śpiewie dziewczęcym pełnym wesela“...

Rozejrzał się dokoła — już zdało mu się, że się chyli ku niemu kwiat pełen żaru słonecznego, że pragnie kielichem czystym powoju jasnego otulić go... Lecz gdy wyciągnął ręce pełne pożądań uścisków, kwiat pierzchnął, uchylił się odeń, łodygami delikatnemi piął się wyżej, dalej. — Pozostał tylko śmiech bolący, a zamiast śpiewu dziewczęcego pełnego wesela, zadźwięczał smutek, klarnet wyśpiewał żal i skargę serca zranionego boleśnie. Śmiali się ludzie, dziwiły dziewczęta, padały pytania szydercze: „No, kiejże Jędruś wesele?“ A klarnet jęczał, płakał, kwiaty tuliły się ku Jędrusiowi i szeptały mu długo, długo serdeczną przestrogę, by nie wierzył zdradliwemu powojowi białemu, co bezsilnie czepia się gałązek krzewów tarniny i dzikiej róży, by wznieść się wyżej ku słońcu.

I lata — lata długie mijały, Jędrek nie zmieniał się, ino twarz kurczyła się, marszczyła. Gdy zima przyszła, on jasnemi, wesołemi oczami wypatrywał w świat i czekał wiosenki, gdy przestwór cały zanuci znów tylko dla niego. Nie szukał już towarzystwa, wystarczał sobie. Nie pragnął roli, ni gospodarstwa, jego największym skarbem — to klarnet ukochany...

Mijały lata długie, a jemu nie sprzykszyła się ni grusza pochylona nad miedzą, ni kościół, odcinający się zdala od świeżej zieleni świerków, ni szum Dunajca, bijący z oddali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jakie następstwa mogłoby pociągnąć bezpośrednio za sobą powstanie kółka naukowego?

Naprzód zaznaczyć trzeba, kółko naukowe nie musiałoby być odrazu wielkiem towarzystwem, z szumną firmą, wielką wkładką, dygnitarstwami i t. p., to są akcessorya chyba najmniej pożądane; wystarczy, aby przynajmniej kilku ludzi odbywało co pewien czas posiedzenia z odczytami, referatami lub komunikatami, przyczem rzeczy oryginalne, ścisłe, możnaby potem ogłaszać. Tak jest po innych miastach prowincyonalnych. Statut tej naukowej stacyi mógłby być oparty na którejkolwiek z podobnych instytucyi uniwersyteckich lub krajowych; od czasu do czasu należałoby urządzić wykład publiczny.

Otóż gdyby przynajmniej taka mała organizacya naukowa u nas powstała, gdyby nadto, jak zaznaczyliśmy wyżej, powstała publiczna czytelnia z naukowymi wykładami, to pierwszym skutkiem takiej reorganizacyi byłoby to, że biblioteka mogłaby mieć trwałe oparcie na przyszłość o tę najwyższą i najzasobniejszą w środki i źródła wiedzy instytucyę polską jaką mamy, t. j. o Akademię Umiejętności w Krakowie, która bez wszelkiej wątpliwości nie tylko uzupełniłaby szczerby i wyposażyła księgozbiór w nowoczesne wydawnictwa własne ze wszystkich trzech swoich wydziałów, ale stałem nadsyłaniem publikacyi do swej stacyi wpływałaby o wiele żywiej na ciągłość rozwoju zasobów naszej instytucyi i na ich jakość. Nie ulega wątpliwości i ta konsekwencya, że gdyby taka instytucya fungowała pod egidą Akademii pomyślnie, mogłaby liczyć w niejednem przedsięwzięciu naukowem na pomoc Akademii i każdej innej biblioteki, liczonoby się bowiem z Biblioteką im. Szujskiego jako ze stacyą Akademii o poruczonym zakresie działania, a pracownicy przy bibiotece mogliby w danym razie uzyskiwać nawet stypendyalne subwencye od Akademii. — To są słowa Generalnego Sekretarza Akademii, Dziekana Dr. Bolesława Ulanowskiego, który na konferencyi, odbytej w lipcu w Krakowie z przedstawicielem Zarządu Biblioteki, jak najżyczliwiej obiecał poprzeć sprawę Biblioteki, zapraszając przedstawicieli rady miasta i mającego powstać kółka naukowego na konferencyę, której przedmiotem byłoby ułożenie zasad reorganizacyi.

Od kogóż tedy zależy przyszłość Biblioteki im. Szujskiego w Nowym Sączu? Czy od miasta? Zaiste, na ciężkie czasy nie mały to obowiązek i ofiara z grosza publicznego ku celom idealnym, owo utrzymywanie lokalu, opłata zarządu, opału, światła, pomnażanie i konserwacya zbiorów, ale jeśliby chodziło o to, aby tę instytucyę rozwinąć, wierzymy, z pewnością miasto nie poskąpiłoby publicznej uczelni nawet wyższej subwencyi, coby było snadniejszem wtedy, gdyby odpadła troska o lokal. Nie o miasto chodzi, nie! to mało czerpać z gotowizny...

Gdzieindziej leży istota całej rzeczy: leży ona w tym stopniu uświadomienia społeczeństwa, w jakim jest ono zdolne zrozumieć swoje położenie i odczuwać potrzeby, leży ona w poziomie jego wymagań intellektualnych, leży w całem tętnie jego umysłowego życia. Jeżeli się znajdzie kilka jednostek, któreby mogły i zechciały ująć w swe ręce parę zagadnień naukowych, to instytucya miejska będzie miała zapewniony szybszy rozwój i dopiero wtedy będzie ona spełniać swoje zadania w zupełności, ciesząc się protekcyą najwyższej naukowej organizacyi polskiej; w przeciwnym razie znaczenie jej będzie o wiele skromniejszem, niżby na to zasługiwała przeszłość naszej ziemi sądeckiej i całej Ojczyzny, oraz piętrzące się zadania przyszłości.

Ducha tęż, ramię krzep, Ojczyźnie służ!

Więcej lub mniej skuteczne wykonanie pracy duchowej, czy fizycznej w jakimkolwiek dziale, zależnem jest od zasobu odpowiednich sił, jakich wymaga, a jakie dany osobnik, mający ją wykonać posiada.

Ścisły zaś zachodzi związek między objawami ducha, a ujawnieniem się sił fizycznych. Każdy akt zależny jest od pierwiastka duchowego i fizycznego. Odwaga n. p. jest skojarzeniem sprawności fizycznej z przekonaniem, że się potrafi to lub owo, czego okoliczności wymagają, wykonać.

Istnienie tego związku uwydatnia potrzebę wyrabiania sił fizycznych, podnosi znaczenie fizycznego wychowania i czynników, które się na nie składają, a z pośród których prawidłowe, usystemizowane, na zasadach anatomii i fizyologii oparte ćwiczenia cielesne t. j. gimnastykę, do pierwszych i najważniejszych zaliczyć należy.

Celem gimnastyki bowiem jest zdrowie organizmu, a z niem w imię hasła: »W zdrowem ciele, zdrowy duch«, należyte ustosunkowanie i zharmonizowanie władz i sił ducha z siłami ciała.

Osobnik o zdrowym organiźmie lepszy zazwyczaj przedstawia materyał do wyrobienia tężyzny ducha, o którą w pierwszej linii w wychowaniu chodzi. Już w wychowaniu domowem zdarza się, iż od dziecka o słabem zdrowiu zaczyna się mniej żądać, wskutek czego staje się ono później trudnem do prowadzenia, a charakter wykazuje liczne ujemne strony.

Biorąc pod uwagę, że zdrowie zarówno ducha, jak organizmu jednostki nie jest jej wyłączną własnością, lecz prawo do niego ma cały naród, który domaga się od każdego z członków spełnienia określonych obowiązków, przyznać trzeba, że jest ono ważnym czynnikiem posiadania zadowolenia i szczęścia nie jednostek tylko, ale dobra narodu.

Któryż zaś naród więcej, usilniej starać się powinien o jak największą liczbę dzielnych jednostek pojmujących swe obowiązki, ale nie głoszących tylko posiadanie mdłych chęci, lecz rzeczywiście gotowych do czynu, zdolnych do pracy, bo jednostek o siłach odpowiadających chęciom — jeśli nie nasz, zostający pod obcą przemocą, który musi stawić czoło, a z pod której, nie licząc na zawodną pomoc wydobyć się ma?

Kwestya zatem wychowania fizycznego młodych pokoleń — to sprawa narodowa i jako taka, traktowana być powinna. Tymczasem mało jeszcze u nas właściwego pojmowania jej, mało starania ogółu w tym kierunku. W iluż szkołach wprowadzono już gimnastykę, którą u innych narodów młodzież codziennie uprawia? Brak u naszej młodzieży zrozumienia doniosłości tej nauki, wynagradzającej jej szkodliwy wpływ życia szkolnego na rozwój organizmu, dającej siły do spełnienia trudnych nieraz i ciężkich obowiązków stanu, czy obowiązków obywatelskich, lub narodowych. Ze strony rodziców, zdaje się również z powodu niezdawania sobie sprawy z ważności tej kwestyi, brak jest wglądnięcia w tę stronę wychowania, brak zachęty.

Wychowanie fizyczne naszej młodzieży niesłychanie jest zaniedbane, bardziej u dziewcząt jeszcze niż u chłopców, bo i plany naukowe tylko jako nadobowiązkowy przedmiot gimnastykę w szkołach żeńskich traktują, w mieszanych zaś, w czasie gdy chłopcy oddają się ćwiczeniom, dziewczęta mają, siedząc dalej w ławkach, wykonywać roboty ręczne. Także inne czynniki składają się na wielkie braki. Gdy chłopiec brak ruchu w szkole powetuje sobie jeszcze niekiedy grami, bieganiem, wspinaniem się, to dziewczynka skrępowana owem »nie wypada«, oddająca się zabawom nieruchliwym, lub siedząc w szkodliwej często dla zdrowia pozycyi nad robótką, a więc skazana na brak ruchu także w domu, popada w anemię, a w skutek niej w apatyę. A przecież obowiązki jej przyszłe jako matki, gospodyni domu, lub prace w jakimś zawodzie wymagać będą niemałych sił fizycznych, których brak lub posiadanie stanowić może będą o jej szczęściu. — A praca obywatelska! Kobieta polska od niej usuwać się nie może. Ona nie powinna narzekać gdy mąż tego rodzaju pracy się oddaje, ale i sama. nie zaniedbując obowiązków domowych, w pracy tej udział żywy wziąć winna. W wielu towarzystwach praca społeczna kobiet jest wydatna, ale jest to praca jednostek, a nam trzeba, by się jej jął ogół.

Uprzytomnijmyż sobie doniosłość wychowania fizycznego naszej młodzieży, żądajmy uwzględnienia go w całokształcie wychowania, nie bądźmy bierni!

Nie tylko jednak w czasie wzrostu organizmu potrzebne są ćwiczenia cielesne. Mają one, dostosowane do wieku, utrzymać czerstwość i krzepkość ciała u ludzi dojrzałych, mają przeciwdziałać skutkom pochylania się ciągłego nad biurkiem, zarzuconem stosami zaprószonych nieraz aktów, regulować obieg krwi, usuwać ujemne wpływy tego czy owego zawodu na organizm. Racyonalny ruch potrzebny jest i ludziom pracującym fizycznie, lecz zatrudniającym przytem jednostronnie tylko niektóre części organizmu, bo sprowadza harmonię w organiźmie, przywracając równomierną odnowę tkanek. Gromadźmyż więc siły, bo jak dotąd, to bardzo »ospały i gnuśny« ten nasz świat.

W ostatnich latach rozwijać się u nas począł zdrowy ruch wśród młodzieży: skauting. Utworzony, jak wiadomo, w Anglii, przez gen. Baden Powella, wypłynął ze zrozumienia potrzeby organizacyi młodzieży, któraby wyrobiła tę młodzież na dzielnych obywateli Ojczyzny. Skauting został na nasz grunt przeszczepiony bezpośrednio z Anglii, nie jak niektórzy błędnie mniemają przez Francyę, co wywołuje u nich obawę, że mogą w skautingu u nas znaleść się naleciałości, które odsunęłyby go od angielskiego pierwowzoru, uznawanego w gruncie rzeczy przez nich za organizacyę, jeśli nie poparcia godną, to przynajmniej nieszkodliwą. Niechże zechcą bliżej rzecz poznać, a niepodobna, by wzniosłe zasady skautingu nie trafiły do ich przekonania.

Skauting, to szkoła narodowa, bo wychowująca obywateli dla swego narodu.

Młodzież skautowa musi zachowywać przepisy prawa skautowego, zawierającego idee, odnoszące się do pojęcia Boga, Ojczyzny, bliźnich i samego siebie.

Prawo skautowe żąda od skauta, by był religijnym, nakazuje czynną miłość bliźniego, okazującą się dawaniem pomocy nie na prośbę, lub zlecenie tylko, lecz z własnej inicyatywy, uprzedzając życzenia, a określa to, nakazując codzień spełnić choć jeden dobry uczynek względem bliźnich.

Przedewszystkiem odczuć ma i poznać skaut położenie Ojczyzny i umieć znaleść drogę obywatelskiej pracy dla siebie. Gruntuje skauting w młodych duszach karność, prawdomowność, czystość, słowność i szanowanie siebie.

W programie swym ma również wychowanie fizyczne młodzieży, które uskutecznia przez ćwiczenia gimnastyczne, przez gry na świeżem powietrzu, wycieczki, hartowanie na niewygody, zaprawia do radzenia sobie w każdej okoliczności, uczy stawić czoło przeciwnościom. Wprowadzając w styczność bezpośrednią z przyrodą rozwija spostrzegawczość, wnosi zdolność uwielbiania, którą człowiek w murach miejskich zatraca.

Skaut nie pali i nie pije, bo wie, że nikotyna i alkohol niszczą jego organizm, który ma zachować zdrowym, by mógł dobrze wypełniać obowiązki skautowe, a te streszczają się: służba Ojczyźnie.

Oby tylko więcej było zrozumienia tych pięknych idei u naszego społeczeństwa i pomocy z jego strony!

Ostatni rok przyniósł nam oprócz dawnych, nowe organizacye młodzieży: Związek strzelecki, Drużyny strzeleckie, Drużyny podhalańskie.

Od lat kilku istnieją Drużyny Bartoszowe: Wszystkie, mają cel wspólny, wyzwolenie Ojczyzny. Niechże więc bierność nas nie zabija! Pracujmy, gdzie kto woli, ale pracujmy wszyscy!

Mamy pola do pracy ogromnie wiele. Do pracy zatem, bo za długo trwała obojętność, lub nawet dopatrywanie się we wszelkim nowszym ruchu złych stron, zamiast starać się rzecz poznać i szczerą pracą lub radą pokierować ją ku wzniosłym celom.

Sokolica.

KRONIKA.

W dniu kwiatka składajmy na T. S. L. choćby po groszu, ale wszyscy.

Kiermasz. Two gimn. „Sokół“ urządza w dniu 12 b. m. Wielki Kiermasz w sali „Sokoła“. Nadzwyczaj urozmaicony program i liczne niespodzianki przygotowane przez ruchliwy komitet, winny zapewnić kiermaszowi powodzenie.

Pouczenie o cholerze. Na ten temat prelekcyę wygłosi dyrektor tut. szpitala p. Dr. Jasiński w II. Kole T. S. L. przy ul. Grodzkiej w niedzielę o godz. 4·30 popołudniu. Zarząd II. Koła, by uprzystępnić korzystanie z prelekcyi o tak ciekawym i aktualnym temacie szerszej P. T. Publiczności, nie oznaczył wstępu, czyli wstęp wolny, prosi jedynie o dobrowolne datki na T. S. L., które zbierane będą po prelekcyi.

Cyrk Kludsky'ego który przybył do Sącza jest przedsiębiorstwem niemieckiem, którego służba w niemieckim języku prowokująco odnosi się do polskiej publiczności.

Wstydem byłoby dla nas, gdybyśmy sami napełniali polskiemi tysiącami niemieckie kieszenie.

Niech szuka amatorów na szwabskie „witze“ w Prusach, bo polska publiczność nie da się bezkarnie prowokować. — Tak przynajmniej sądzimy.

Muzeum Ziemi Sądeckiej. Otrzymujemy list następujący:

W poprzednim numerze niniejszego pisma znalazłem wzmiankę pod powyższym tytułem, a ponieważ sądzę, że nad poruszoną w niej sprawą nie powinno się przejść do porządku dziennego, chcę na ten temat parę słów dodać.

Nie ulega chyba wątpliwości, że wszelkie gromadzenie pamiątek i zabytków powinno się większą niż dotychczas otoczyć opieką i więcej im uwagi poświęcić. Rozwodzić się nie będę nad ogólnie znanymi i nieskończenie często się powtarzającymi wypadkami niszczenia wykopalisk i zabytków, chcę tylko zwrócić uwagę na to, że mamy podobno Muzeum Ziemi Sądeckiej, więc instytucyę właśnie dla ochrony zabytków stworzoną, a mimo to przecież prawie się o niej nie słyszy.

Przyznam się, iż sam, mimo corocznego przebywania po parę miesięcy w Sądeczyźnie, dotychczas w rzeczonem muzeum nie byłem, a co więcej, nawet niewiem, gdzie ono się znajduje. Na nieszczęście nie jestem tu wyjątkiem, mało kto bowiem nawet z ludzi stale tu przebywających, ma lepsze odemnie w tym kierunku wiadomości. A przecież tak być nie powinno.

Publiczność, ogół jak najszerszy powinien nie tylko o istnieniu muzeum wiedzieć, ale się niem interesować; powinien zająć się szczerze jego losami, dopomódz w gromadzeniu i uzupełnianiu zbiorów, bo tu szczególnie potrzeba współdziałania wszystkich, inaczej rzecz nigdy się nie uda, zawsze pozostanie skromnym zbiorem, może ciekawym nawet i cennym, ale nigdy do rozmiarów tych, jakie przybrać powinno nie dorośnie.

Potrzeba tu koniecznie akcyi zbiorowej; ale aby takową wywołać, trzeba ogół o rzeczy samej

wprzód dobrze poinformować, uczynić zaś to trzeba czemprędzej, bo zabytki giną, a czego się dziś nie uratuje, na to może być już jutro zapóźno.

„Muzeum trzeba reklamować, aby każdy chłop o niem wiedział“ — mówi w swym artykule „Traldos“ — tymczasem obecnie nawet mało który inteligent, w najlepszym razie wie, że ono wogóle istnieje. Trzeba więc koniecznie sprawę tę rozruszać, rozbudzić zamiłowanie do pamiątek, wyrobić u ludzi poczucie moralnego obowiązku gromadzenia wszelkich zabytków, fotografii, rysunków, opisów, legend i t. p. Zwlekać zaś tu nie można, każda bowiem chwila jest drogą i kto wie, czy nie na zawsze straconą sposobnością uratowania dla przyszłości czegoś z przeszłości.

A zabytki mamy, trzeba je tylko wyszukać, starać się możliwie dokładnie określić, zebrać wszelkie o nich szczegóry, o ile się da historyę, przywiązane do nich legendy, opowiadania i t. p.

Sądzę, że redakcya Z. S. otworzy swoje łamy dla tego rodzaju opisów; w ten sposób ogół dowiadywałby się, że przecież nietylko za granicą, ale i u nas są rzeczy ciekawe i uwagi godne, tylko właśnie trzeba na nie tę uwagę zwrócić, a stopniowo nabieranoby do tego zamiłowania i pietyzmu.

Wciągnąć do tej akcyi trzebaby też młodzież, szczególnie skautów, którym liczne wycieczki ułatwiają zadanie. Myśl wykorzystania tych ostatnich do celów krajoznawczych nie jest moją, ani wogóle nową, owszem istnieje ona od dawna, tylko dotychczas jeszcze nie ujęto jej w realne formy.

Ze względu na brak miejsca, kończę wezwaniem do Zarządu Muzeum, by się postarał o jak najrychlejsze zapoznanie ogółu z powierzoną swej pieczy instytucyą, żaś do ogółu, by tenże o swej skarbnicy pamiątek nie zapominał i każdą sposobność starał się wyzyskać dla jej wzbogacenia, a wszelkiemi wiadomościami dzielił się między sobą za pośrednictwem „Ziemi Sądeckiej“.

Pożądaneby były — między innemi — bliższe wiadomości co do:

1) dworu w Wielogłowach, (stara, nadzwyczaj oryginalna i rzadko obecnie spotykana architektura drewniana);

2) drzwi żelaznych z strażnicy na Białej wodzie, (obecnie w kościele w Tęgoborzy);

3) baszty w Czchowie, (z rzymskich pono pochodzącej czasów).

J. S.

Młodzież akademicka w Nowym Sączu urządza w sobotę dnia 4 października b. r. w sali Towarzystwa gimn. „Sokół“ Wieczór muzyczno-wokalny, z współudziałem Tow. „Lutni“. Po Wieczorze Reunion. Czysty dochód na budowę Domu polskiego w Tyliczu.

Mianowania i przeniesienia. Znany i zasłużony pracownik p. Władysław Mazur, został mianowany stałym nauczycielem w szkole ćwiczeń przy Seminaryum męskiem w Starym Sączu.

Przeniesieni: ks. Stanisław Kordela, zast. kat. w gimnazyum I. w N. Sączu do Tarnowa, ks. Paweł Sulma z Tarnowa do szkoły wydziałowej im. św. Jadwigi w N. Sączu, Dr. Andrzej Czerniak, zast. katechety do gimn. I. w N. Sączu.

Historyczna pamiątka. Historya ziemi sądeckiej datuje się od zaprowadzenia i rozskrzewienia wiary chrześcijańskiej w tych tu stronach, która przyszła nie z Wielkopolski, ale od strony Węgier. Koło roku 1006 zawitał do Polski św. Wojciech, biskup pragski, który najprzód w Krakowie słowo boże głosił, a później w r. 1007 od pogańskich Prusaków śmierć męczeńską poniósł. Otóż pobożna legenda, oparta na starodawnych kronikach polskich wspomina, że tenże święty biskup pielgrzymując za Bolesława Chrobrego przez Węgry do Polski, zatrzymał się chwilowo na tem miejscu, gdzie dziś Nowy Sącz leży, odprawił tamże mszę św. w polu i znakiem Krzyża św. błogosławił lud okoliczny.

Po zaprowadzeniu wiary chrześcijańskiej w Sądeczyźnie, zbudowano na tem miejscu (dziś grunta plebańskie, graniczące na północ z ulicą Grodzką, na wschód z ul. Nawojowską) kościół pod wezwaniem św. Wojciecha i Grzegorza, który aż do r. 1448 był kościołem parafialnym.

W r. 1446 bowiem założył Zbigniew Oleśnicki, kardynał, kościół św. Małgorzaty, wyniesiony w roku 1448 do godności kollegiaty i kościoła parafialnego.

Aż do czasu zniesienia kollegiaty sądeckiej w roku 1791 pobierali prałaci kollegiaty dziesięcinę wykupna (decinna fertonalis) z 22 łanów przedmiejskich przy kościele św. Wojciecha, który istniał jeszcze przy końcu XVI wieku. W przechowanej w archiwum kapitulnem przy katedrze krakowskiej księdze IX in folio, dość obszernej: „Wizyta kanoniczna księciabiskupa krak. kardynała Jerzego Radziwiłła“ czytamy:

„Roku 1597 dnia 19 sierpnia zjeżdża kardynał do Nowego Sącza i zwiedza tutaj aż do 15 września następujące kościoły. Między tymi kościołami jest wzmianka i o kościele św. Wojciecha i Grzegorza w polu“.

Prawdopodobnie z początkiem XVII w. kościół chylący się ku upadkowi rozebrano i na tem miejscu (dziś róg ulicy Grodzkiej i Nawojowskiej) postawiono w niedawnym czasie pomnik kamienny, wysokości 2 metrów, przedstawiający słup czworoboczny z płaskorzeźbami po bokach i krzyżem z Chrystusem u szczytu.

Płaskorzeźba od strony wschodniej przedstawia Matkę Boską na kuli ziemskiej, u spodu zupełnie zatarty i nieczytelny napis, od strony północnej dość wyraźna postać św. Wojciecha, od strony południowej zatarta postać, prawdopodobnie św. Grzegorza.

Przed kilku tygodniami, zdaje się, że burza krzyż kamienny w skutek starości z tego pomnika strąciła na ziemię: historyczna ta pamiątka, pozbawiona godła wiary chrześcijańskiej, smutny i przykry przedstawia widok.

Może niniejsza notatka obudzi żywsze zainteresowanie się mieszkańców dziejami naszego miasta i spowoduje właścicieli gruntu, a więc i pomnika do odrestaurowania niewielkim kosztem tegoż.

Obowiązkiem bowiem naszym szanować i chronić od zagłady wszelkie pamiątki historyczne, a patrząc w przyszłość, nie zrywać zupełnie z chlubną naszą przeszłością.

NADESŁANE.

Za ogłoszenia Redakcya nie odpowiada.

Podział miasta na okręgi kominiarskie i ustanowienie taryfy maksimalnej,

wedle uchwały Rady miasta z dnia 25-go września 1913 r

A. Dla wykonania przemysłu kominiarskiego i ze względów policyi ogniowej, dzieli się miasto Nowy Sącz aż do ewentualnego odmiennego zarządzenia na trzy okręgi kominiarskie, których rozciągłość terytoryalna ustanawia się jak następuje:

I. Okręg obejmuje północną część śródmieścia aż do osi ulicy Kościuszki po kolej transwersalną (Nowy Sącz—Sucha) i rzekę Kamienicę.

II. Okręg obejmuje południowo-zachodnią część miasta od osi ulicy Kościuszki, Długosza i ul. Nawojowskiej na południowy zachód razem z Wólkami i Tłokami.

III. Okręg obejmuje wschodnią część miasta od rzeki Kamienicy, osi ul. Długosza i Nawojowskiej z przedmieściami Zakamienicą, Przetakówką i Gorzkowem.

Powyższy podział na okręgi ma ten skutek, że w granicach każdego z okręgów tylko ci przemysłowcy mają prawo wykonywać roboty, którzy w danym okręgu mają swoje stanowisko zarobkowe. W wypadku nagłej potrzeby mogą być jednak kominiarze powoływani do wykonania robót także poza granicami swego okręgu.

Z powyższych okręgów wyjmuje się domy stanowiące własność gminy miasta Nowego Sącza, funduszów pod zarządem Gminy pozostających i funduszu szkolnego miejscowego. Z domów tych tworzy się IV. okręg kominiarski, w którym czyszczenie obejmuje ukwalifikowany kominiarz, mianowany każdocześnie przez Magistrat miasta Nowego Sącza, za zezwoleniem c. k. Władzy przemysłowej.

B. Na wynagrodzenie za czynności kominiarskie w obrębie miasta Nowego Sącza ustanawia się następującą taryfę, obowiązywać mającą aż do odwołania lub zmiany.

TARYFA

L. p.	PRZEDMIOT	Za jednorazowe czyszczenie	
		K	h
1	Za wyczyszczenie komina od 16—60 cm. średnicy w domu parterowym	—	14
2	» » komina od 16—60 cm. średnicy w domu I. piętr. .	—	20
3	» » komina od 16—60 cm. średnicy w domu II. piętr. .	—	24
4	» » komina od 16—60 cm. średnicy w domu III. piętr. .	—	30
5	» » komina przemysł. piekarskiego w domu parter. .	—	20
6	» » komina przemysł. piekarskiego w domu I. piętr. .	—	30
7	» » komina przemysł. piekarskiego w domu II. piętr.	—	40
8	» » komina przemysł. piekarskiego w domu III. piętr.	—	46
9	» » rur żel. odnóg dymnych na dł. 1 m. od sztuki . .	—	10
10	» » pieca ogrzewalnego, kamyczkow. z otwieraniem i zalepianiem	—	40
11	» » pieca kaflowego zwyklego, 2 komorowego z otwieraniem i zalepianiem . . .	—	80
12	» » większego	1	—
13	» » pieca żelaznego z rozebraniem, ustawieniem i okitowaniem	—	40
14	» » kuchni wraz z rurami . .	—	20
15	» » kanałów i tygli pieca piek.	—	20
16	» wylepienie komina szklącą sadzą powleczonego	2	—
17	» wypalenie bez względu na jego wysokość	1	—
18	» wygracowanie komina parterowego . .	—	40
19	» » » I. piętr.	—	60
10	» » » II. »	—	80
21	» wyczyszczenie komina fabrycznego . .	7	—

Roboty wyszczególnione w taryfie pod l. 1 do 8, obowiązany jest wykonać majster kominiarski w peryodach określonych w § 6 regulaminu.

Roboty wyszczególnione w taryfie pod l. 9 do 12 obowiązany jest majster kominiarski wykonać na wezwanie właściciela realności lub lokatora po cenach taryfowych, właścicielowi domu, względnie lokatorowi, przysługuje jednak prawo wykonanie tych robót powierzyć komu innemu (kaflarzowi, murarzowi i t. p.).

Wreszcie roboty wyszczególnione w taryfie pod l. 13 do 16 wykonać może tylko majster kominiarski na wezwanie właściciela realności.

Liczba czynności E. IV. 2103/13 / 4

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza odbędzie się dnia 21 listopada 1913 o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122 licytacya realności lwh. 142 ks. gr. gm. Nowy Sącz, część Załubincze.

Nieruchomość wystawiona na licytacyę jest ocenioną na 17.540 Koron.

Najniższa cena wynosi 8.770 Koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 22 września 1913 r.

Liczba czynności E. IV. 2480/13 / 5

Edykt licytacyjny.

Na żądanie Kasy Oszczędności miasta Nowego Sącza odbędzie się dnia 7 listopada 1913 o godz. 11 przed południem w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 122 licytacya realności:

1) lwh. 109 ks. gr. gm. Świniarsko
2) „ 159 „ „ „ „
3) „ 169 „ „ „ „
4) „ 223 „ „ „ „

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione: ad 1) na 630 K, ad 2) na 888 K, ad 3) na 2220 K, ad 4) na 6140 K.

Najniższa cena wynosi: ad 1) 420 K, ad 2) 592 K, ad 3) 1466 K 67 h, ad 4) 4093 K 37 h; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 120.

C. k. Sąd powiatowy w Nowym Sączu, Oddział IV.
dnia 17 września 1913 r.

L. 126/13.

OGŁOSZENIE.

Staraniem Związku Stow. przem. i Czytelni rękodzielniczej T. S. L. w Nowym Sączu rozpocznie się z dniem 14 października b. r. o godz. 7·30 wieczór w lokalu Czytelni rękodzielniczej ul. Lwowska l. 56

BEZPŁATNY KURS BUCHALTERYI

pojedynczej i podwójnej stylistyki i prawa wekslowego, po ukończeniu którego uczestnicy i uczestniczki otrzymają świadectwa podpisane przez Ministeryum robót publ.

Na ten kurs przyjęci być mogą:

a) Wszyscy ci uczestnicy, którzy z bardzo dobrym i dobrym postępem ukończyli poprzedni kurs.
b) Majstrowie i czeladnicy wszystkich zawodów, którzy nie uczęszczali na żaden kurs.
c) Członkinie pracujące w przemyśle, handlu i zawodzie biurowym.

Wpisy przyjmuje sekretaryat Czytelni rękodzielniczej codziennie od 7—8 wieczór począwszy od 1 października.

W końcu nadmienia się, że wszyscy P. T. uczestnicy i uczestniczki o ile nie są wpisani, powinni zapisać się na członków Czytelni i poddać się regulaminowi tejże.

Za Związek Stow. przem.: Prezes *Koellner.*

Za Wydział Czytelni: Prezes *Celewicz.*

Sekretarz *Uchacz.*

L. 495/13.

Edykt licytacyjny.

W sądzie niżej podanym odbędzie się dnia 27 października 1913 o godzinie 9 rano w sali Nr. 9 licytacya realności lwh. 259 ks. gr. gm. Muszyna wraz z przynależnościami.

Realność ta oceniona jest na 11.060 K, przynależności zaś na 580 K.

Najniższa cena wynosi 5.820 K, poniżej której sprzedaż do skutku nie przyjdzie.

Wadyum wynosi 10% ceny szacunkowej.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Muszyna, dnia 31 sierpnia 1913 r.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Edward Golachowski.** Czcionkami drukarni Romana Pisza w Nowym Sączu.